Nr. 13. **Kraków, sobota 31 lipca 1909.**

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—9 wieczorem.

Myśl Robotnicz

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca i kierownik **Stanisław Zgórniak** prezes P. Z. Z. Ch. R.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w

Walka o byt.

Treścią życia naszego doczesnego — to dążenie do tego, by żyć w jak najlepszych warunkach, by być zamożnym, a co najmniej by cieszyć się dobrobytem.

Zwłaszcza w naszem życiu robotniczem te dążenia są bardzo silne. Rzecz ta całkiem zrozumiała. Robotnik czy fabryczny, czy rolny — żyć musi w warunkach nieraz wprost okropnych. Częstokroć głód zagląda do jego domu, nieraz z rozpaczą patrzeć musi na wynędzniałe i schorzałe swoje dzieci, dla których nie może zdobyć dostatecznej ilości chleba.

To dążenie do lepszego bytu nazywa się powszechnie **„walką o byt“**. Jeśli jednak rzecz dobrze rozpatrzymy, to musimy przyjść do przekonania, że nazwa ta jest niewłaściwa.

Dotychczas bowiem kula ziemska niewątpliwie dostarcza ilości pożywienia i w ogóle warunków, sprzyjających podtrzymaniu człowieka na ziemi w dostatecznej mierze stosownie do zapotrzebowania. Byt jednostki ludzkiej bynajmniej nie wymaga *niebytu* innej podobnej jednostki, słowem, uśmiercania bliźniego. I dlatego to słów walki o byt w stosunkach ludzkich używa się przenośnie. Jestto właściwie walka o największą ilość środków *użycia* rozkoszy tego świata, a nie o *byt* we właściwem tego słowa znaczeniu. Jeśli n. p. jeden kupiec w sposób jakikolwiek stara się podkopać drugiego kupca, to nie jest to przecież walka o byt, lecz chęć usunięcia z drogi konkurencyi drugiego kupca, by samemu zdobyć jak najwięcej majątku, by najwięcej użyć dóbr doczesnych.

Jeśli n. p. jeden urzędnik dzięki silnym plecom, uzyska lepszą posadę, która należała się drugiemu urzędnikowi mającemu większe zasługi, to przecież nie powiemy, że ten pierwszy urzędnik walczy o byt. Bo gdzie tu była *walka*, o czyjże tu byt chodziło? Że urzędnik zasłużony nie awansował, no, to go tylko spotkała niesprawiedliwość, lecz możności egzystencyi przez to nie utracił, a że *protegowany* otrzymał niezasłużenie wybitne stanowisko, to jeszcze przez to egzystencya jego nie stała się faktem.

Te i tym podobne objawy zabiegów życiowych o zdobycie pieniędzy, dochodów, stanowiska, lub wogóle pewnej sumy rozkoszy nie są nawet godne nazwy „walki“.

To tylko wstrętna robota, mająca na celu *użycie* dóbr znikomych tego świata za cenę podeptania godności człowieka i wogóle *za jaką bądź cenę*. To tylko objaw upadku. Bo człowiek pozornie *tryumfujący* jest w gruncie *upadłym*, występnym przywłaszczycielem cudzego mienia, cudzego stanowiska, cudzej zasługi. Swiat, jako wybrańcowi złotego cielca bije mu pokłony, lecz on, ów zdobywca nieprawego powodzenia, wie, iż to tylko pozory, i że hołd składają mu czołobitni służalcy nie dla cnót jego, lecz dla pełnego worka!

Czyż mamy nazwać podobną jednostkę bojownikiem zwycięskim w „walce o byt“. Nigdy! Toż to przecie jest marny kramarz, niezdolny do walki w otwartem polu: Bo do tej walki trzeba męstwa ducha i pogardy śmierci, a tych podniosłych czynników w marnej duszy czciciela mamony niema ani śladu. I wogóle tam, gdzie możny lub potężny uciska słabego, gdzie przemoc panuje nad prawem w celu osiągnięcia zysków materyalnych, gdzie sprawiedliwość staje się martwą literą, a tryumf pięści lub pieniędzy regułą stosunków życiowych, nie można mówić o walce o byt, a mówić tylko można o wstrętnem sobkostwie, którego celem jest użycie dóbr doczesnych. Egoizm zaś, czyli sobkostwo jest jednym z najgłówniejszych powodów moralnego upadku nie tylko jednostek, ale i całych narodów.

Dlatego też, obowiązkiem naszym powinno być, by hasło „walki o byt“ pojmowane dziś tak przewrotnie i będące niejako osłoną dla wszelkiej przemocy — zwalczać, by ono wreszcie raz znikło z pośród nas.

Niewątpliwie tylko zasady chrześcijańskie mają właściwą moc i siłę do pokonania i zdyskredytowania współczesnego hasła „walki o byt“. Między ludźmi walki być nie powinno! Zasada doskonalenia się i zbliżania do najwyższego ideału, do Boga, usuwa w człowieku chęć i pragnienie posiadania dóbr tego świata, których zasadniczą cechą jest znikomość. Słodka powinność miłości bliźniego niweczy złe zamiary ludzi względem siebie, gdyż usuwa nienawiść i zazdrość, a nakazuje udzielanie pomocy potrzebującym i słabym. Walczyć można tylko z wrogiem. Ewangielia nakazuje kochać nawet nieprzyjaciół. Bez praktycznego zastosowania nauki Chrystusa, bez wcielenia jej w życie, niema mowy o zwalczeniu tych czynników, które wywołują tak zw. „walkę o byt“ i znęcają się nad jej ofiarami. Ułudy i rozkosze życia są zbyt ponętne, aby oprzeć im się zdołał umysł, zagrzęzły w bagnisku żądz zmysłowych, nie sięgającem dalekim wzrokiem w krainę nieśmiertelności.

Dla kogo wszystko kończy się w tem życiu, ten oczywiście może isnieć tylko jako niewolnik ziemskich, zmysłowych pragnień, żądz, dla tego walka o zdobycie największej sumy rozkoszy życiowych będzie uprawnionym środkiem działalności życiowej bez względu na wszelkie ofiary, które spali chętnie na ołtarzu swego sobkosfwa. Dla takiego człowieka będzie bogiem użycie życia.

Lecz takie pojmowanie zadań życia musi wreszcie doprowadzić do tego, że nastąpi odwrócenie się od tego materyalizmu, sobkostwa.

Już teraz istnieją objawy pocieszające, z których można wyprowadzić wnioski o tryumfie innej, bardziej idealnej teoryi. Ludzkość nie może toczyć bratobójczej walki o bogactwa tej ziemi, lecz musi podnieść wzrok wyżej i hołdować zasadzie ofiary i poświęcenia dla dobra innych, idei pracy i odrodzenia ducha przez wyrzeczenie się szczęścia własnego dla szczęścia innych...

Postęp i dobro społeczne wymaga ofiary ze strony ludzi, którzy z zaparciem się i poświęceniem potrafią nieść cierpiącej ludzkości swą pracę, wiedzę i zapały sił młodzieńczych, nie steranych przez użycie rozkoszy zmysłowych. A takich ludzi stwarza niespożyta w swej doskonałości etyka chrześcijańska. Im dalej roztoczy ona swoje promienie, im głębiej przeniknie serca ludzkie, tem pewniej

zamilknie
ziom god
wielkie id

naszeg

Ostatn
dźwign
taki st
siejszy
nął na
by stan
żania, j
należy.
Różny
doba i st
sądzano g
listyczne
tego, że
robkowyn
prawy, i
dług sił s
ten ruch
to równe
rzędnikóv
syi — go
podwyższ
spółki, by
i przedsię
kładaniem
ułatwieni
nie nad n
nia źle ś
wiadają,
i równow
przyzwyc
ruch się
polityczne
botnika,
zków chr
nik przec
Nasz
jak wyżej
nie stanu
chrześcija
robotnikó
ką się ni
pogadane
stwowych
żymy do
którego p
zapatryw
którzy m
się stopn
chcemy s
celu chęt
kie ustęp
stanu nas
Oddaj
Gdy choc
na polach
ludziach
nialiśmy
prawo st
chcemy,
swoich
botniczej

jakoby członkowie innych warstw społecznych nas źle zastępowali lub nasze interesy zaniedbywali, lecz dlatego, że czujemy dość sił, by razem z innemi klasami stanowić o losach społeczeństwa. Odsuwanie stanu tak licznego od kierowania nawą państwową uważamy za zgubne z tego względu, że w ten sposób rodzi u stanu robotniczego nieufność do drugich klas, niezadowolenie, które się w obojętność wyradza a może prowadzić do walki klasy robotniczej z innemi klasami, do walki klasowej. A naszem dążeniem jest, przeciwieństwa, jakie między stanami zachodzą, wyrównywać na drodze pokojowej.

Trzeba nam więc ku temu, by módz razem pracować, wyrobić sobie zgodność i poczucie solidarności, poczucie zrozumienia dla potrzeb ogółu: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". A dalej wyrobić nam trzeba w sobie wierność i przywiązanie do obranego zawodu.

Chodzi o to, by każdy zadaną pracę z sumiennością i dokładnością wypełniał. Każdy powinien na to zważać, by panował porządek i by każda siła jak najwięcej się mogła uwydatnić. I robotnik powinien wczuć się w swą pracę, odczuć pomyślny rozwój zakładu, w którym pracuje, każde powodzenie zakładu powinno mu sprawiać radość, każde niepowodzenie smutek, — winien pracę swą odrabiać nietylko jak maszyna, lecz pracując jak maszyna rękoma, — duchem winien być przy robocie. I w ten sposób chcemy dojść do porozumienia między dwoma głównymi czynnikami wytwórczości: między kapitałem i pracą.

Przypomnijmy sobie teraz w krótkich zarysach dążenia nasze: dążymy do podniesienia stanu robotniczego w duchu prawdziwej kultury chrześcijańskiej, polskiej.

W tem zrozumieniu wszyscy działać chcemy w organizacyi naszej: przez gorliwe uczęszczanie na zebrania, przez czytanie pism i zdobywanie abonentów, przez pozyskiwanie nowych członków, przez współpracownictwo jako mężowie zaufania, oraz wszelkiemi sposobami, jakie są godziwe i w naszej mocy:

„Czyń każdy w swem kółku co każe
[duch Boży,
A całość sama się złoży!"

Wakacye dla robotników.

W czasie miesięcy letnich w okresie, kiedy każdy, kto może, stara się choć na parę tygodni uwolnić od zajęć obowiązkowych, aby spędzić ten czas wolny z dala od gwaru miejskiego, słowem w porze wakacyjnej powraca też na łamy pism, zajmujących się sprawami społecznemi, kwestya wakacyi dla robotników.

U nas ta sprawa do pewnego stopnia jest nową, dopiero w latach ostatnich została poruszona i jeszcza nie tylko wśród fabrykantów, ale nawet w szerszych warstwach społeczeństwa nie pozyskała należnego uznania i odpowiedniej uwagi. Nie należy jednak ani się temu dziwić ani tem zniechęcać, lecz przeciwnie, tem częściej tę sprawę poruszać, tem wytrwalej ją podnosić, aż zdobędziemy dla niej i przychylność opinii publicznej i zrozumienie słuszności kwestyi ze strony samych przemysłowców.

Świeżo kwestyę wakacyi dla robotników podniósł »Ruch chrześcijańsko-społeczny« w ostatnim numerze z dnia 15 lipca i przytacza szereg ciekawych uwag z niemieckiego pisma »Soziale Kultur« o wynikach wprowadzenia wakacyi robotniczych w niektórych gałęziach przemysłu niemieckiego. Oto co tam czytamy:

»Rozliczne okoliczności wpływają na udzielanie wakacyi; po większej części zależą wakacye od przeciągu czasu, w którym robotnik był zajęty u pracodawcy; stosownie do odniesionej korzyści przedłuża się i wakacye. Z drugiej strony wynagradza się też odpowiednio pracę, ażeby w ten sposób dodać drugim robotnikom podniety do odznaczenia się. Najwięcej udziela się wakacyi w związkach zawodu drukarskiego, ale tutaj prawie tylko w większych miastach, — w przedsiębiorstwach czyszczenia i wykonywania ubiorów (w konfekcyach i pracowniach strojów), w przedsiębiorstwach środków spożywczych i papierniach. Można to sobie tem głównie wytłómaczyć, że w tych gałęziach przemysłu panuje latem poniekąd zastój. Mogą one bez uszczerbku obyć się bez pewnej ilości sił roboczych; co więcej, jest im niejednokrotnie nawet na rękę ograniczyć w tym czasie ruch w przedsiębiorstwie, poprzestając na mniejszej liczbie robotników doświadczonych. Stale zaprowadzono wakacye w własnych przedsiębiorstwach wielu miast, a mianowicie państwowych.

Przemawiają za zaprowadzeniem wakacyi doświadczenia takich pracodawców, co ustanowili wakacye w swych przedsiębiorstwach. Obszerniej rozwodzą się nad tem sprawozdawcy okręgowi z Berlina i Dysellorfu. Wedle zapatrywań sprawozdawcy z pierwszego miasta, skutki zwolnienia na pewien czas z pracy zupełnie odpowiedziały oczekiwaniom przedsiębiorców.

Słusznie zwraca się uwagę na to, jak błogi wywiera wpływ na robotnika zmiana, lubo może krótkotrwała, w życiu i pracy w wielkiem mieście. Oprócz pokrzepienia nadwątlonego zdrowia nie można dostatecznie ocenić korzyści, wynikających dla pokrzepienia ducha. Życie wśród odmiennych stosunków i obcowanie z innymi ludźmi odświeża siłę duchową i podnieca ochotę do pracy. Dla pracodawców w tem okazuje się z tego korzyść, iż po powrocie z wakacyi, wedle zeznań pracodawców samych, robotnicy nie tylko są zdatniejsi, ale także więcej rzeźcy na duchu i chętniej zajmują się zawodem swoim. Zauważono też, iż w tych przedsiębiorstwach, które pracownikom swoim udzielały wakacyi, płacąc im zwykły zarobek, zwłaszcza w browarach, nie zmieniali się często robotnicy. Zdaje się także, iż wakacye wpłynęły korzystnie na stosunki pomiędzy robotnikiem a pracodawcą. Dobre doświadczenia, tak kończy urzędnik berliński, jakie dotąd poczyniono z wakacyami, pozwalają się spodziewać, że ruch, jaki się w tym kierunku rozpoczął, rozwinie się znakomicie i ogarnie wszystkie gałęzie przemysłu.

Podobnie wnioskuje sprawozdawca z Dyseldorfu, wyrażając się tak: Doświadczenia, jakie poczyniono z udzielaniem wakacyi, są całkiem pomyślne; robotnicy powitali to urządzenie wszędzie z zadowoleniem, często także i wdzięcznością.

Co się tyczy dalszego rozpowszechniania wakacyi pomiędzy robotnikami, to trzeba przyznać, że wogóle są one możliwe u pracodawców, rozporządzających większym kapitałem i częstokroć zależne są od stosunku, zachodzącego między pracodawcami a pracobiorcami.

Że zresztą na udzielaniu wakacyi nie

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

Kolega Szoll.

Przejęty do kości mrozem, Franciszek Niekrasz biegł prawie w późny ranek grudniowy przez puste ulice z Pragi na Nowogrodzką. Miał na sobie wytarte letnie palto i dziurawe kamasze na nogach, a w brzuchu jeden kieliszek wódki. Rozgrzewki tej starczyło mu do mostu, potem dodawał sobie ciepła i otuchy nadzieją zarobku.

U bramy, w oknie suteryny zobaczył szyld stolarza i wszedł śmiało w brudną czeluść piwnic i warsztatów. Korytarz był ciemny, wilgotny, duszny od wyziewów kapusty, węgla i nędzy, zapchany różnymi sprzętami i rupieciem. Z za jednych drzwi dochodził zgrzyt pilnika i kucie młotków, z za drugich warczenie tokarni i śpiew kanarka, wreszcie w głębi namacał klamkę trzecich drzwi i wszedł. Buchnęło nań ciepło i woń sosnowych desek.

Majster, p. Radyński, człek lat średnich, o twarzy otwartej i flegmatycznej, pił właśnie kawę z żoną i zmierzył wzrokiem wchodzącego. Mały kasztanowaty piesek zagłuszył jego słowa powitania przeraźliwem szczekaniem.

Suteryna była obszerna, ale zapchana od góry do dołu. Cudem mieściły się w niej dwa warsztaty, łóżko, sofa, parę wielkich szaf, biurko, stół, balia, kuchnia, deski i stos wyplatanych starych krzeseł.

— A co tam? Czego potrzeba? — zagadnął bez wielkiej uprzejmości stolarz, poznawszy wprawnem okiem, że nie klient to był.

— Może dostanę robotę? Kolega Szoll mnie przysłał. Mówił że, pan pytał w gospodzie o czeladnika.

— To czemuż Szoll sam nie przyszedł? Na loteryi wygrał, że go nie widać od roku?

— W Łodzi robił. Razem tam byliśmy w fabryce u Grinberga.

— No i co?

— A no, strajk się zrobił, to zamknęli fabrykę.

— A Szoll gdzie teraz?

— Trafiła mu się wczoraj na kolei robota, więc do mnie wstąpił i powiada: mówili mi, że pan Radyński z Nowogrodzkiej potrzebuje czeladnika. Idź się dowiedz; powiedz, że mnie znasz.

— A no, mam tu zamówione dwie szafy dla jednych państwa. Będzie na parę tygodni roboty. Rubla dziennie dam, byle było za co.

— Pokaże się — odparł Franciszek z uśmiechem pewności siebie.

— Na rekomendacyę Szolla mogę przyjąć. A jakże nazwisko?

— Franciszek Niekrasz.

Majster wstał, zapalił papierosa i wziął linię i ołówek. Czeladnik zdjął palto, odwinął rękawy koszuli, był gotów do roboty.

Majstrowa, sprzątając śniadanie, gospodarząc przy kuchni, bystro go sobie obejrzała.

Młody był, krzepki, choć bardzo chudy, z twarzą przystojną, sprytny, zuchwały. Pod paltem nie miał surduta, tylko kamizelkę i wełnianą koszulę, zamiast kołnierza czerwony, szalik. Bieda wyzierała z zapadłych policzków, z dziur odzieży, z oczu zaczerwienionych Bieda, a może łobuzowstwo. Pokaże się.

Robić umiał. To nawet ocenił majster od pierwszego ruchu, gdy zaczął przycięte deski czyścić do hebla. Obadwa stanęli do warsztatów, majstrowa do prania, piesek skręcił się w kółko na sofie i usnął W suterynie słychać tylko było głos narzędzi i drzewa.

Robili już godzinę, gdy drzwi skrzypnęły. Kaktus podniósł alarm najprzeraźliwszym dyszkantem i wszedł człek niemłody, siwy, zgarbiony i bez słowa począł zdejmować palto.

— Niedługo od południa będziesz zaczynał — mruknął Radyński.

— Albo mi to źle leżeć? Przecie zrobili po to rewolucyę, żebyśmy zostali burżujami. Smakuje mi. Tyle miejsca mam teraz w swoim lokalu i tak cicho. Spać można.

— Jużeś się wstawił, widzę!

— Jeszczem nie sprawił do lamp spirytusowych brenerów, to chlam spirytus a nie palę.

— No zaczynaj, zamiast gadać! — ozwała się Radyńska.

Stary wziął trzcinę, krzesło i zaczął je wyplatać, ale nie mógł długo milczeć.

— A co, widzę Szolla nie znalazłeś — rzekł do Radyńskiego, który mu szwagrem był.

— A nie. Przysłał mi tego pana znajomego.

— To żyje Szoll! Patrzajcie! Gadali, że zabity.

— Był z tym panem Franciszkiem na fabryce w Łodzi, a teraz gdzieś na kolei robi.

— Że to nie pokazał się sam.

— Może u Duchasa był?

— Nie. Widziałem onegdaj starego, to by chłopca wspomniał. Ale to w Łodzi zła akademia, kiedy i Szoll zepsiał.

traci bynajmniej pracodawca, to wynika z wyjaśnienia urzędnika berlińskiego.

W naszych stosunkach o wakacyach dla robotników jeszcze głucho, o ile wiemy, udzielane są podobno tylko w niektórych drukarniach. W każdym razie początek zrobiony, życzyć więc tylko należy, aby ten zwyczaj rozpowszechnił się i przyjął we wszystkich gałęziach przemysłu.

Pośrednictwo w pracy.

W ostatnich latach w szeregu krajów zachodnio-europejskich zauważyć się daje dążność bądź jak np. w Anglii, upaństwowienia organizacyi pośrednictwa w pracy, bądź jak to ma miejsce w Szwecyi, Norwegii i Szwajcaryi, popierania miejskich biur pracy przez wydawanie im stałych zasiłków i opracowanie przepisów, na których działalność biur takich opierać się powinna.

Na Zachodzie koła społeczno-polityczne dawno już doszły do przekonania, że odpowiednia organizacya pośrednictwa pracy jest jednym z potężnych środków zaradczych przeciwko bezrobociom, rujnującym warstwy robotnicze. Istnieją tam trojakiego rodzaju biura pośrednictwa w pracy: 1) biura stron zainteresowanych, organizowane przy cechach rzemieślniczych, dalej w poszczególnych gałęziach wytwórczości przez pracodawców i wreszcie w związkach robotniczych przez robotników; 2) biura organizowane przez osoby prywatne, i 3) biura miejskie lub publiczne.

Znaczenie biur pierwszego rodzaju nie może być zbyt wielkie. Co się tyczy biur prywatnych, to są one w wielu wypadkach istnym biczem dla robotników. Pośrednicy prywatni jedno tylko mają na oku, a mianowicie zarobić jaknajwięcej, to też zdzierają niemiłosiernie szukających pracy. Zarządy miejskie lub państwo winny wziąć na siebie troskę o organizacyę pośrednictwa pracy. Tylko władza miejska lub państwowa jest w stanie zrobić pośrednictwo bezpartyjnem.

Ojczyzną miejskich giełd (biur) pracy jest Szwajcarya, kraj mały, kroczący jednak śmiało i niestrudzenie po drodze ulepszeń społecznych. Pierwsza taka miejska giełda pracy powstała w Bernie z początkiem 1889 roku. Obecnie Szwajcarya liczy giełd takich 13.

Giełdy te dzielą się na 2 wydziały: męski i żeński. Sprawami bieżącemi giełdy zarządza specyalny urzędnik, w wydziale żeńskim funkcye te pełni kobieta. Obowiązki zarządzającego takiego są następujące: 1) czytać winien stale dzienniki, ażeby wiedzieć, jaki jest w danej chwili stan rynku roboczego; 2) na nim ciąży obowiązek nawiązywania stosunków z pracodawcami i innemi giełdami pracy; 3) on zbierać ma dane statystyczne z dziedziny pośrednictwa w pracy.

Kierownictwo i nadzór nad działalnością giełd pośrednictwa pracy spoczywa w rękach specyalnej komisyi, t. zw. administracyjnej. We wszystkich istnieje stała zasada, że w komisyach zasiadać winni robotnicy i pracodawcy w jednakiej liczbie. Wszystkie prawie giełdy (biura) pracy (z wyjątkiem dwóch) dokonywują pośrednictwa w pracy dla mieszkańców miejscowych bezpłatnie. Mieszkańcy zamiejscowi za pośrednictwo składają pewną niewielką opłatę.

Giełdy pracy utrzymywane są kosztem zarządów miejskich. Jak zaś poważne są koszty utrzymania niektórych szwajcarskich giełd pracy, dowodzą cyfry następujące: Miasto Zurych wydaje na cel ten rocznie 15.300 fr. (koło 15 tysięcy koron)., Bazylea 12.300 fr., Bern 8.100 fr., St. Gallen 7.800 fr. W czasie strejków giełdy pracy nie przerywają swej działalności pośredniczącej, obowiązane są jednak osoby poszukujące pracy, objaśniać, że w danej miejscowości panuje strejk. Przepis ten ściśle musi być przestrzegany.

Działalność szwajcarskich municypalnych gminnych giełd pracy jest bardzo rozległa i owocna. W r. 1908 liczba robotników, którzy korzystali z pośrednictwa ich, wynosiła 71.792 (54.366 mężczyzn i 17.426 kobiet). W roku tym dostarczono pracy 40.215 poszukującym jej. W ostatnich latach poruszona została sprawa scentralizowania i zjednoczenia miejscowych giełd pracy oraz konieczności zasilania centralnej organizacyi tej środkami ze skarbu państwa. Jeszcze w r. 1894 izby ustawodawcze rzeczypospolitej szwajcarskiej powzięły uchwałę następującą: „Radzie związkowej poleca się zbadanie, w jakim stopniu pożądaną byłaby pomoc materyalna państwa dla publicznych giełd pracy“. Badanie to trwało trochę za długo, bo dopiero z końcem 1907 r. rada związkowa przedstawiła izbom ustawodawczym projekt ustawy, dotyczący uregulowania działalności pośrednictwa w pracy. Projekt ten w maju r. b. rozpatrywany był na szwajcarskiem zebraniu federacyjnem, które uchwaliło go olbrzymią większością głosów. Główne zasady projektu tego streścić się dadzą, jak następuje:

Rząd związkowy wydaje stale zapomogi miejskim giełdom pracy, które czynią zadość wymaganiom następującym: 1) wykonywanie pośrednictwa bezpłatnie, zarówno dla robotników jak i dla pracodawców; 2) jednakowe co do liczby przedstawicielstwo robotników i pracodawców w zarządzie, a to w celu zapewnienia bezstronności i bezpartyjności; 3) w czasie strejków i lokautów giełdy nie powinny przerywać działalności swej, obowiązkiem ich jednak informować poszukujących pracy o wynikłych zatargach; 4) giełdy uczestniczyć winny w międzymiastowem, zcentralizowanem pośrednictwie w pracy przez przystępowanie do „zarządu centralnego“; 5) giełdy pracy uczestniczyć winny w układaniu peryodycznych sprawozdań o stanie rynku robotniczego i w przesyłaniu ich do związkowego departamentu statystycznego.

Pomoc skarbu państwa wyraża się: a) w pokryciu kosztów utrzymania zarządu centralnego i b) w wydawaniu zasiłków poszczególnym giełdom pracy w wysokości jednej trzeciej części wydatków. Ogółem skarb państwa przeznacza na cel ten w budżecie 500.000 franków rocznie.

* * *

Rozpisaliśmy się o szwajcarskiem pośrednictwie w pracy obszerniej dlatego, żeby dać pogląd na działalność i doniosłe znaczenie tego rodzaju instytucyi szczególnie dla robotników.

W Galicyi i na Śląsku mamy również publiczne pośrednictwo w pracy, mamy mianowicie powiatowe i miejskie biura pośrednictwa pracy. Chociaż one jeszcze wiele pozostawiają do życzenia, jednak robotnicy powinni się z niemi zaznajamiać i z usług ich korzystać we własnym interesie. Jak korzystać, napiszemy w jednym z następnych numerów naszej „Myśli“.

— Łódź, wiadomo, podłe gniazdo chamskie! — rzekła Radyńska.

— A czemuż chamskie? — odezwał się Niekrasz. — Porządne ludzie też tam są, nie gorsze niż w Warszawie.

— Jużci, że na dwóch nogach chodzą, jak inni.

— A to pan z Łodzi? — spytał stary.

— Nie, alem tak długo był, od maleńkości. Starzy tu mieszkają, na Pradze.

W tej chwili do izby weszła dziewczynka może ośmioletnia, dźwigając spory koszyk.

— No, trafiłaś? — spytała majstrowa.

— Pani kazała powiedzieć, żeby ciocia przyszła we wtorek.

— Rozbierz się i masz tu kawę. A spiesz się, bo do ochrony pora!

Dziecko przykucnęło w kąciku, przyglądając się obcemu.

— A ty wiesz, Zuziu, że ten pan, to znajomy pana Szolla? — rzekł stary wyplatacz.

— A pan Szoll zdrów? A kiedy do nas przyjdzie? — zagadnęła z żywością, podnosząc na obcego zaciekawione oczy.

— A ty, mała, skąd go znasz? — uśmiechnął się.

— A toć on ją za trzy ruble kupił i nam darował. Nie opowiadał to panu? — rzekła majstrowa.

— Nie. Pierwsze słyszę. Dzieci to kto kupuje?

— Ruszaj, Zuziu, do ochrony — naglila majstrowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Częstowanie dzieci napojami alkoholowymi.

Matki, odurzające niemowlęta alkoholem, nie należą niestety i dziś jeszcze do rzadkości. Do niedawna panowało nawet w stanach oświeconych ogólne mniemanie, że napoje alkoholowe, zwłaszcza wino i piwo, są dzieciom bardzo pożyteczne. Dzisiaj nie brak już wprawdzie rodzin, w których z zasady nie częstuje się dzieci napojami odurzającymi, lecz niestety, zbyt często jeszcze zdarzy się spotkać rodziców, którzy albo wprost zachęcają swe pociechy do kufla i kieliszka, lub przynajmniej pobłażliwie spoglądają na to, jak dzieci przy różnych sposobnościach zaczynają naśladować starszych w przewracaniu kieliszka.

W sprawie tej wysłało „Towarzystwo przeciw nadużywaniu napojów alkoholowych“ w St. Gallen (w Szwajcaryi) cyrkularz do wszystkich lekarzy kantonu St. Gallen, z prośbą o wyjaśnienie sprawy częstowania dzieci napojami upajającymi. W cyrkularzu napisano między innymi: „Panowie lekarze są w pierwszej linii powołani do tego, by rozstrzygnąć pytanie, czy używanie alkoholu jest dla młodzieży rzeczą szkodliwą lub nie. Lekarze znają na mocy swego wykształcenia zawodowego i praktycznego doświadczenia najlepiej spustoszenia, jakie alkohol wywołuje u młodzieży. Dlatego należy się spodziewać, że taki wyrok uzna ludność i zastosuje się doń w praktyce“. Pytanie zastosowane w cyrkularzu brzmiało: „Czy wskazanem jest, aby młodzież, zwłaszcza dzieci, używały napojów alkoholowych“.

Z 71 lekarzy, którzy nadesłali odpowiedzi, oświadczyli się prawie wszyscy w mniej lub więcej ostrej formie przeciw częstowaniu dzieci napojami alkoholowymi. Niektórzy warunkowo, np. do ukończenia rozwoju fizycznego, lub do czasu zmiany głosu, do czasu wyjścia ze szkoły, do wojskowości itp. Wielu wszakże oświadczyło się przeciw temu bez żadnych zastrzeżeń.

Przytaczamy tu niektóre z owych oświadczeń lekarskich:

„..Jest rzeczą pewną, nie podlegającą najmniejszej wątpliwości, że alkohol pod jakąkolwiek postacią szkodzi dziecku... (dr. Aegli, St. Gallen). „Moja dziesięcioletnia praktyka przekonała mnie najskuteczniej, że młodzież powinna zachować zupełną wstrzemięźliwość. Alkohol jest istną klęską dla naszych szkół“. (Dr. Boletter, Walkirch). — „Zwyczaj częstowania dzieci napojami upajającymi uważam za wielce szkodliwy“. (Dr. Cherno, Gams). „Używanie jakichkolwiek napojów alkoholowych jest dla fizycznego i umysłowego zdrowia dzieci rzeczą bardzo szkodliwą“. (Dr. Farner, Wattwil). — „Co się tyczy częstowania dzieci napojami alkoholowymi, sądzę, że należy z całą bezwzględnością przeciw temu występować“. (Dr. Fels Lachen — Vounwill). „ e dzieciom nie należy dawać alkoholu, o tem nie ma dwu zdań, gdyż wiemy, jak im to szkodzi“. (Dr. Feurer. St. Gallen). „Mniemam, że używanie napojów alkoholowych u dzieci jest rzeczą bezwarunkowo szkodliwą, obojętnie czy chodzi o moszt, piwo, wino, lub tp. napoje; dzieciom alkoholików radzę zachowanie abstynencyi przez całe życie“. (Dr. Haene, Rorschach). „Kto daje dzieciom napoje wyskokowe jako używkę, popełnia zbrodnię względem tych dzieci i ojczyzny“. (Dr. Kramer, St. Gallen). „Alkohol jest dzieciom bezwarunkowo szkodliwy“. (Dr. Scheiling, Rorschach). „Podawanie dzieciom napojów upajających uważam za rzecz karygodną. Osobiście nie zapisuję tego dzieciom nawet w razie choroby“. (Dr. Schüler, Wil). „Rodzice powinni sobie uważać za święty obowiązek nie częstować dzieci alkoholem, który jest dla nich silną trucizną. Rodzice, którzy swe dzieci

częstują regularnie wódką, popełniają zbrodnię, którą trzebaby surowiej karać, niż cielesne poniewieranie dzieci". (Dr. Schoenerberger, Uznach).

W podobny sposób wyrażają się wszyscy z owych 71 lekarzy szwajcarskich, jakiż stąd wniosek dla naszych stosunków?

Ludność Szwajcaryi jest bez wątpienia zamożniejszą, lepiej się odżywiającą, zdrowszą, silniejszą, aniżeli ludność Polski. Tego zatem, co w Szwajcaryi uznano za szkodliwe, należy się w naszych warunkach dziesięćkroć więcej wystrzegać, szczególnie zaś o tem pamiętać powinni robotnicy.

Porządek służbowy dla personalu robot. w Ostrawsko-Karwińskim okręgu górn.

(Ciąg dalszy).

Oprócz wymienionych przypadków obowiązani są robotnicy w razie niebezpieczeństwa grożącego zdrowiu, życiu lub własności kopalni, pracować także w niedzielę.

Spoczynek niedzielny zaczyna się najpóźniej o godzinie 6-tej rano w niedzielę, a to równocześnie dla wszystkich robotników, i trwa od rozpoczęcia całe 24 godzin.

§ 15.

Zmiana (szychta) robotników dziennych trwa 12 godzin, zmiana robotników w kopalni nie śmie przekraczać 9 godzin.

W zmianach robotników dziennych, trwających 12 godzin, zawarty jest spoczynek, a rzeczywista praca dzienna nie śmie przekraczać 10 godzin — wyjąwszy wypadków nadzwyczajnych wydarzeń lub jakiejś pilnej potrzeby — za zezwoleniem starostwa górniczego

Początek zmiany robotników pracujących w kopalni liczy się od rozpoczęcia zjazdu, zakończenie zmiany po ukończonym wyjeździe z kopalni.

Początek i koniec zmiany ustanowionej dla robotników jako też i wypadkowe spoczynki podczas zmiany ogłoszone zostaną na każdym zarządzie przez obwieszczenie.

Wszelkie z natury pochodzące i inne spoczynki należy wliczać do czasu trwania zmiany robotników pracujących w kopalni; jeżeli spoczynki takie odbywają się na powierzchni, to czas potrzebny do wyjazdu i ponownego zjazdu nie wlicza się do czasu trwania zmiany.

W wypadkach niebezpieczeństwa grożącego życiu, zdrowiu lub własności zarządu nie mają zastosowania powyższe ograniczenia dotyczące czasu trwania zmiany i rzeczywistej pracy dziennej, a robotnicy są w tych wypadkach obowiązani, na wezwanie zarządu kopalni wykonać dłuższe aniżeli zwykłe zmiany.

§ 16.

Każdy robotnik jest obowiązany przydzielone mu zmiany wykonywać w pełnej liczbie i zupełnie, i przychodzić zawsze na czas do zarządu, ażeby zjazd względnie rozpoczęcie pracy nastąpiło punktualnie o naznaczonej godzinie.

Robotnicy zjawiający się już po dokonanym zapisie albo po ukończeniu kontroli zapomocą marek mogą być ale wyjątkowo przypuszczeni do pracy, jeżeli uniewinnią dostatecznie swoje spóźnienie i — gdy są to robotnicy pracujący kopalni — jeżeli jeszcze nie został dokonany zjazd robotników na dotyczący poziom.

Jedynie wskutek wydarzonego zasłabnięcia lub nadzwyczajnych udowodnić się dających przeszkód usprawiedliwionem zostanie opuszczenie zmiany.

We wszystkich tych przypadkach ma robotnik zgłosić to zarządowi kopalni osobiście albo przez swych krewnych lub towarzyszy, w ostateczności (ewentualnie) pisemnie.

Udowodnione i na czas podane prośby o urlop zostaną o ile możności przez zarząd kopalni uwzględnione.

Dozwolone urlopy zostaną zanotowane.

§ 17.

Gdyby robotnik był zmuszony podczas trwania zmiany z powodu zasłabnięcia lub poniesionego uszkodzenia opuścić miejsce swej pracy, ma o tem natychmiast donieść przełożonemu dozorcy lub urzędnikowi kopalni albo osobiście lub w razie przeszkody przez swego towarzysza.

Skrócenie zmiany jest oprócz tego dozwolonem tylko za zezwoleniem kierownika kopalni.

§ 18.

W razie niedostatecznego odbytu węgla, na wypadek niebezpieczeństwa grożącego robotnikom lub z innych względów zarządu może dyrektor lub też kierownik kopalni zaprowadzić według potrzeby zmiany wolne od pracy.

V.

Wypłata zarobku.

§ 19.

Płaca na pańską zmianę oznajmioną zostanie robotnikowi przy przyjęciu lub przydzieleniu mu pracy, natomiast praca ugodowa podaną zostanie albo na miejscu przy przydzieleniu pracy albo najpóźniej w przeciągu trzech dni ustnie lub przez obwieszczenie.

Ugoda ma ważność w bieżącym okresie wypłaty (§ 21); w razie gdyby robotnik nie przyjął roboty lecz wypowiedział, to jest uprawnionym na czas trwania wypowiedzenia żądać wypłaty za pańską zmianę.

W drugiej połowie miesiąca odbywa się rewizya pracy ugodowej robotników w kopalni, jednakże układ (akord) nie śmie być w dotyczącym miesiącu przez to obniżony.

Odbieranie roboty ugodowej odbywa się przez kierownika kopalni albo organa do tego przeznaczone na końcu dotyczącego albo też w pierwszych dniach pracy następnego miesiąca, a mianowicie w regule w obecności przynajmniej jednego robotnika dotyczącego miejsca pracy.

§ 20.

Każdemu robotnikowi obliczonym zostanie jego zarobek (płaca) odpowiednio do jego rzeczywistej pracy, a mianowicie robotnikowi w pracy ugodowej według ustanowionego układu (akordu), robotnikowi pracującemu na pańską zmianę według ilości wykonanych zmian i płacy odpowiedniej jego kategoryi robotniczej. Z obliczanego zarobku mogą być ściągnięte: opłaty do kasy brackiej (kasy prowizyjnej i chorych) i do stowarzyszenia górniczego, potem pieniądze za materyał wybuchowy, otrzymana zaliczka, wypadkowe kary pieniężne, dalej wszelkie umówione potrącenia (jak za materyał do opalania przekraczający deputat, za czynsz mieszkalny i za dzierżawę gruntu, za otrzymane środki żywności, za narzędzie i materyały), w końcu wypadkowe (ewentualne) odszkodowania (§§ 1438 i 1439 o. ust. c).

§ 21.

Miesiące kalendarzowe są zarazem okresami wypłat.

§ 22.

Z końcem każdego miesiąca udzielają się zaliczki (wypłaty na rachunek).

Wysokość zaliczki oblicza się w ten sposób, że za każdą w pierwszych czternastu dniach miesiąca wykonaną zmianę robotnika poniżej wymienionych kategoryj zaliczkowych zarachowaną zostanie kwota, jaka jest ustanowiona dla owej kategoryi:

A. Przy kopalniach węgla.	B. Przy koksowniach.
I. Kategorya zaliczkowa kor. 1.—	
Wyrobnice, terminatorzy, (uczniowie), chłopcy i równi.	
II. Kategorya zaliczkowa kor. 1·50	
Taczkarze, młodsi wyrobnicy (niżej lat 20) i równi.	Młodsi wyrobnicy (niżej lat 20) i równi.
III. Kategorya zaliczkowa kor. 2·—	
Wozacze, motorowi, parobcy w kopalni, zasadzacze, starsi wyrobnicy (wyżej lat 20), stróże, czeladnicy (rzemieślnicy), zrazni dzienni i równi.	Starsi wyrobnicy (wyżej lat 20), pomocnicy maszynistów (wyżej lat 20) i równi.
IV. Kategorya zaliczkowa kor. 2·50.	
Młodsi kopacze, narażacze, młodsi rękodzielnicy, palacze, ciągarze, murarze w zasadzaniu i równi.	Młodsi maszyniści młodsi palacze i dozorujący aparatów, młodsi profesyoniści, dobywacze soli, koksiarze na pańskiej zmianie, młodsi robotnicy smolni i równi.
V. Kategorya zaliczkowa kor. 3·—	
Strzelcy, kopacze, cieśle górniczy, murarze górniczy, maszyniści, dozorujący kotłów i równi.	Koksiarze, odwozujący koks, nakładacze, starsi maszyniści, starsi dozorujący kotłów i aparatów, starsi profesyoniści, starsi smolni i równi.

Każdy robotnik zamieszczony zostaje w jednej z powyższych kategoryi zaliczkowych. O zamieszczeniu jako też i o każdej przedsięwziętej zmianie zawiadomionym zostanie robotnik.

Przy obliczeniu zaliczki pomijają się w sumie zmian ułamki.

Obliczoną kwotę zaliczki zaokrągla się od 1 kor. do 1 kor. w górę.

Wynagrodzeń nadzwyczajnych, jak premie i tym podobne nie uwzględnia się przy obliczeniu zaliczek.

§. 23.

Stosownie do powyższych postanowień mają wszyscy robotnicy bezwarunkowo prawo do pobierania zaliczek, z wyjątkiem robotników stanu wolnego, którzy mieszkając w koszarach otrzymują z kopalni zupełne utrzymanie, i nie dozwolone są żadne jakiekolwiek bądź potrącenia z tych zaliczek, chyba że na rachunek zaliczki wzięto już zaliczkę, za jaką liczy się robotnikom żonatym mieszkającym w koszarach pewną mniej więcej kwotę za utrzymanie.

Wszelkie umowy stojące w sprzeczności z powyższemi postanowieniami są nieważne.

§. 24.

Główna wypłata za ubiegły miesiąc odbywa się 15-go każdego miesiąca, wypadkowo dzień przedtem.

Wypłaconą zaliczkę jako też i wszelkie inne ustawami względnie porządkiem służbowym dozwolone potrącenia odciąga się z wypłaty głównej.

§. 25.

Gdyby wypłata główna lub zaliczkowa przypadła w niedzielę lub przykazane święto, odbywa się wypłata bezpośrednio w poprzedzającym dniu roboczym, wypadkowo (ewentualnie) także dzień przedtem.

§. 26.

Dni wypłat głównych i zaliczek wyznaczone zostaną na cały rok naprzód i ogłoszone przez obwieszczenie najpóźniej z końcem grudnia roku zeszłego. Obwieszczenie to pozostaje wywieszone przez cały rok.

§. 27.

Obrachunek z robotnikami, którzy występują zgodnie z przepisami porządku służbowego, następuje najpóźniej następnego dnia roboczego po rozwiązaniu stosunku pracy.

§. 28.

Przy wypłacie ma się odebrać pieniądze wyliczone w ilości wywołanej lub też odebrać już obliczone w zamkniętych kopertach: wszelkie pomyłki ma się w celu wyrównania przedłożyć jeszcze przy stole płatniczym.

Domniemalne zaś pomyłki w obliczeniu zarobku należy zgłaszać dopiero po wypłacie, a mianowicie najpóźniej w przeciągu następ-

pujących trzech dni roboczych w zarządzie kopalni, który udzieli odpowiedniego wyjaśnienia i uczyni wypadkowe wyrównanie. Późniejsze reklamacye zostaną uwzględnione tylko wtedy, jeżeli zarzuty nie mogły być w oznaczonym czasie zgłoszone wskutek udowodnionych przeszkód.

§. 29.

Przy kopalniach, gdzie wydawanie środków żywności robotnikom bez przemysłowego zysku dozwolony jest na podstawie § 131. og. ust. górn., można wydawać środki żywności tylko tym robotnikom, którzy o nie upraszali dobrowolnie, a mianowicie w ilości odpowiadającej potrzebom dotyczącej rodziny.

Pobór środków żywności należy uskuteczniać tylko pod pewnemi przez zarząd kopalni postanowionemi normami, a odsprzedawanie środków żywności osobom trzecim jest surowo wzbronione.

Nieudała wyprawa „towarzyszy“.

Wygoda w lipcu.

Nie jeden z Was czytelnicy nie słyszał pewnie o Wygodzie. Leży ona niedaleko Stryja, ma tartak wielki i fabrykę spirytusu drzewnego. W sąsiednim zaś Wełdzirzu jest fabryka metalurgiczna żyda Gottlieba. W obu tych miejscowościach przed dwoma tygodniami została założona organizacya zawodowa chrześcijańska. Nie mogli przeboleć tego socyaliści, rezydujący w Dolinie między robotnikami tamtejszych salin. Postanowili więc w niedzielę 18 lipca urządzić wielką wyprawę celem zniszczenia młodych organizacyi chrześcijańskich i zdobycia Wygody i Wełdzirza. Zapowiedzieli więc publiczne zgromadzenie w Wełdzirzu, rozlepiając afisze we wszystkich okolicznych wsiach i osadach. Na »gębę« zaś i listownie do kilku zaufanych rozpuścili wieść, że na zgromadzenie przybędzie poseł tow. Moraczewski, oraz towarzysze »sekretarze« Peller i Topinek.

Stowarzyszenie Związku katol.-społecznego istniejące już trzeci rok w Wygodzie postanowiło gremialnie wziąć udział w tem zgromadzeniu.

O godz. 4 plac targowy w Wełdzirzu wypełnił się po brzegi. Z okolicznych wsi przybyły całe rzesze chłopów, stawili się wszyscy robotnicy z Wełdzirza i Wygody, tak, że **było do 2500 osób**. Przybyli także księża.

Mimo zapowiedzi zgromadzenia na godz. 4, ze zdziwieniem przekonaliśmy się, że o 4 jeszcze nikogo nie było ze strony socyalistów.

Przybył jeno ze starostwa komisarz i aż sześciu żandarmów.

Wreszcie o kwadrans na 5 nadjechała z Doliny fura wioząca socyalistycznych referentów. Zamiast jednak szumnie zapowiadanych głowaczy partyjnych przybyli zwykli »towarzysze« z Doliny mianowicie tow. Krumholz z trzema żydkami i agitator zawodowy żyd Schlam.

Tow. Krumholz zdziwiony taką masą ludzi — ulękł się obecności księży i zażądał aby komisarz jednego z żandarmów postawił przy stole prezydyalnym, zaś czterech, aby zabezpieczało wolny odwrót od mownicy. Na sali rozległ się potężny śmiech. Schlam zoryentował się w sytuacyi i odradził. Nie było więc przy stole żandarmów.

Nareszcie po kilku jeszcze formalnych kwestyach zagaił zgromadzenie tow. Krumholz, proponując wybór prezydyum.

Na to ze wszystkich stron rozległo się wołanie »X. Dr Widacki na przewodniczącego«. Schlam w odpowiedzi zaproponował Krumholza. Nastąpiło głosowanie.

»Kto za X. Widackim?« Podniósł się prawdziwy las rąk — że przeliczyć trudno.

»Kto za tow Krumholzem?« Podniosły się cztery ręce, Schlama i trzech żydków.

X. Widacki objął więc przewodnictwo, powołując resztę prezydyum. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu p. Horowicz ze Lwowa, sekretarz organizacyi chrześcijańskiej. W obszernem przemówieniu postawił kwestyę czy wogóle zgromadzenie ma słuchać referentów pierwszego i drugiego punktu porządku dziennego: »socyaliści a lud« i »socyaliści a drożyzna«. Ci panowie — mówił p. Horowicz — swemi przemówieniami mądrości nie dodadzą ani pożytku nie przyniosą. Na przykładach z życia wykazał ich zgubną działalność i wniósł rezolucyę formalną, że »zgromadzenie przechodzi nad oboma tymi punktami do porządku dziennego«. W odpowiedzi chciał przemawiać tow. Schlam. Zaledwie jednak kilka słów wypowiedział, zerwała się burza »precz — łajdaki — do kas chorych kraść« itd. Wreszcie na wniosek jednego z mowców pozwolono mu mówić 5 minut. Kilkoma frazesami wypełnił tow. Schlam ten czas i w końcu zrezygnował. Blady zszedł z mownicy.

Wniosek p. Horowicza wśród burzy oklasków przyjęto przez aklamacyę, poczem przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego »organizacya«.

Pierwszy w tej sprawie zabrał głos sekretarz Horowicz. W obszernej bo dwugodzinnej mowie wykazał potrzebę organizacyi chrześcijańskiej, omówił dosadnie program partyi socyalistycznej, na przykładach wykazując jej zgubną i perfidną działalność. Jak pod pręgierzem stali »towarzysze« przy stole prezydyalnym, a raz po raz wznosiły się okrzyki »hańba, judasze, żydowskie parobki“ i t. d.

W końcu wśród entuzyazmu zgromadzonych mowca postawił następującą rezolucyę:

Zgromadzeni na wiecu publicznym, zwołanym przez partyę socyalistyczną obywatele Wygody, Wełdzirza i okolicznych wsi uchwalają jak najenergiczniej popierać organizacyę chrześcijańską i wzywają robotników, aby wszyscy do niej wstąpili.

Po p. Horowiczu zapisany był do głosu Ks. Widacki — odstąpił go jednak tow. Schlamowi na prośbę tegoż.

Zaledwie jednak tow. Schlam ukazał się na mownicy w jednej chwili zakotłowało w zebranej rzeszy. Pierwsze kobiety skoczyły do stołu: »Precz! albo cię miotłami wymieciemy!« Wobec tak dosadnej argumentacyi tow. Schlam po raz drugi musiał sromotnie zrezygnować i zaprzestać swych wywodów.

Po tym niefortunnym występie przemówił ks. Widacki. W ciepłych, gorących słowach, najpierw po rusku, potem po polsku zachęcał zgromadzonych do wytrwania pod białym sztandarem. W czasie przemówienia ks. W. tow. Krumholz rozpłakał się. I mimo, iż starał się łzy swe ukryć — wszyscy zwrócili na fakt ten uwagę.

Rezolucyę p. Horowicza poddał następnie ks. przewodniczący pod głosowanie. Wśród wiwatów na cześć organizacyi chrześcijańskiej uchwalono ją. Porwano następnie na ręce ks. Przewodniczącego i wśród okrzyków na cześć pracy chrześcijańskiej obnoszono po placu.

Socyaliści, jak zmyci, usunęli się na bok, przyglądając się z zazdrością tryumfowi dobrej sprawy.

Wśród entuzyazmu zgromadzonych Wygodzianie zabrali się do powrotu do domu. Nagle na czoło pochodu, który na poczekaniu się uformował wysunęła się muzyka. To chłopi Wełdziacy, chcąc uczcić Przewodniczącego wiecu — po cichu ją sprowadzili.

Rozległy się dźwięki „Jeszcze Polska nie zginęła“ i Wygodzianie ruszyli do domu. Tak zakończył się najazd socyalistów na Wygodę i Wełdzirz. Dostali nauczkę dosadną i chyba na długo ją popamiętają.

W Wełdzirzu po zgromadzeniu do grupy związku zawod.-chrześcijańskiego wpisało się kilkudziesięciu robotników.

W Wygodzie zaś tryumf dobrej sprawy zakończono zebraniem w lokalu Czytelni Związku kat. społ.

Chcąc ocenić całą doniosłość tego wiecu trzeba przedewszystkiem stwierdzić, że zarówno ks. kanonik Gdowski z Wełdzirza, jak i ks. Widacki z Wygody całem sercem pracują nad sprawą robotniczą. Oni wraz z OO. Redemptorystami przygotowali teren pod założenie organizacyi chrześcijańskiej i wykazali, że gdy księża chcą — potrafią pracować i wiele zdziałać, choćby mieli pracę kościelną, rozciągającą się na 2—3 mile od kościoła i parafię po górach rozsianą.

Oby takich było jak najwięcej.

Wygodzianie.

Korzyści organizacyi.

Niejednokrotnie podnosiliśmy w naszej gazecie, że organizacya zawodowa, to dla robotnika druga matka, która w każdym wypadku stara się o polepszenie jego doli. Przekonali się o tem robotnicy zajęci przy zakładzie czyszczenia miasta i przy talardzie w Krakowie.

O położeniu tych robotników pisaliśmy już w poprzednich numerach »Myśli Robotniczej“, jak również i o tem, że robotnicy miejscy już od lutego b. r. rozpoczęli się organizować w naszym P. Z. Z. Ch. R. Przez pięć miesięcy trwały przygotowania zdążające do tego, by postawić zarządowi miasta żądania.

Prezydyum miasta początkowo odnosiło się do naszej organizacyi niechętnie i z żądaniami robotniczemi liczyć się nie chciało. Zachowanie się magistratu w wysokim stopniu rozdrażniło robotników miejskich tak, że gotowi byli jąć się ostatniego sposobu walki t. j. strejku. Nim jednak przystąpić mieli do strejku, postanowili jeszcze po raz ostatni spróbować drogi pokojowej. We czwartek 22 lipca odbyło się zgromadzenie w sali Domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza, na którem, po zdaniu sprawy z posłuchania niedzielnego i po przemówieniach pp. Puchałki, Holeksy, Piszczkiewicza i kilku innych mowców zapadła jednogłośna uchwała, by w piątek gremialnie udać się do Magistratu i jeszcze raz przedłożyć prezydyum żądania, streszczające się w następujących punktach:

1. wypłacenie dodatku drożyźnianego, 2. podwyższenie płac, 3. zabezpieczenie na starość, czyli etat gminny i kilka mniejszych życzeń.

W myś uchwały zebrało się d. 23 b. m. o g. wpół do 12 przed magistratem około 200 robotników, którzy wybrali z pośród siebie deputacyę, a ta pod przewodnictwem pp. Holeksy i Puchałki, sekretarzy Polskiego Związku Zawodowego chrześcijańskich robotników, udała się do p. prezydenta.

P. Prezydent w obecności wiceprezydenta p. Sarego, referenta spraw robotników miejskich Dra Eminowicza i kierownika zakładu czyszczenia miasta p. Nowotnego, przyjął deputacyę bardzo życzliwie, wysłuchał żądań robotniczych, jak również przyjął memorał wręczony mu przez p. Kazimierskiego, jednego z robotników.

Odpowiedź, jaką p. prezydent dał robotnikom, jest następująca: Co do wypłaty dodatku drożyźnianego, jak niemniej co do uregulowania płac, oświadczył p. prezydent, że na Radzie miejskiej we wrześniu przedłoży dotyczące wnioski. Sam p. prezydent przyznał, że płace niektórych robotników, zajętych przy zakładzie czyszczenia miasta i przy Talardzie, nie stoją w odpowiednim stosunku do dzisiejszych warunków życiowych i że będzie usilnie dążył, by płace w miarę możności podwyższono.

W pierwszym rzędzie będzie się starał, by najmniejsza klasa płac została zniesioną, by robotnik wstępując do służby miasta mógł mieć zapewnioną pensyę conajmniej 800 kor. początkowo. Z latami służby należy robotnikowi zapewnić awans.

Co do ubezpieczenia na starość, oświadczył p. prezydent, że o ile wejdzie w życie ustawa państwowa o ubezpieczeniu na starość i w razie niezdolności do pracy — to miasto ubezpieczy swoich robotników w zakładzie państwowym, przyczem część opłat, a może wszystkie, weźmie na siebie. Gdyby zaś ustawa państwowa nie weszła w krótkim czasie w życie, w takim razie p. prezydent będzie dążył do tego, by miasto Kraków

stworzyło osobną instytucyę, w którejby robotnicy mogli się ubezpieczyć.

Budowę mieszkań robotniczych Rada gminna już uchwaliła i może już z przyszłym rokiem budynki miejskie zostaną oddane na mieszkania robotnicze.

Wreszcie delegatom robotników dziennych przyrzekł p. prezydent podwyżkę, a wnioski dotyczące ma przedłożyć naczelnik zakładu czyszczenia miasta p. Nowotny.

Sekretarz organizacyjny p. Holeksa zapewnił prezydyum, że Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników, do którego robotnicy miejscy należą, dążył będzie do tego, by robotnicy jak najlepiej spełniali swoje obowiązki, z drugiej zaś strony prezydyum miasta i Rada miejska powinna robotników otoczyć należytą opieką i tego też Związek się spodziewa.

Jak więc ze słów prezydenta miasta wynika, we wrześniu b. r. zostaną przedłożone Radzie miejskiej odpowiednie wnioski, dotyczące uregulowania płac robotników miejskich. Przyrzeczenie to jest obowiązujące, bo termin został wyznaczony i gdyby terminu nie dotrzymano, robotnicy mają zupełne prawo chwycić się ostrzejszych środków walki o swe prawa.

Drugą bardzo ważną rzeczą jest to, że p. prezydent przyjął razem z deputacyą przedstawicieli naszej organizacyi, a tem samem uznał tę organizacyę jako przedstawicielkę interesów robotników miejskich. To jest wielkie zwycięstwo moralne naszej organizacyi i to powinno zachęcić robotników, by wszyscy do naszego Związku wstępowali.

Nie łudzimy się wcale, jakoby sprawa regulacyi płac była już załatwiona ostatecznie. My wiemy doskonale, że robotnicy miejscy w Krakowie będą musieli jeszcze nieraz walczyć o podwyżki płac. I dlatego też powinni silnie się zorganizować. Przedewszystkiem i inne kategorye robotników miejskich powinny przystąpić do naszego Związku, bo dopiero gdy wszyscy będą w jednym obozie, zwycięstwo będzie po naszej stronie. A więc do pracy i do walki o prawa swoje i rodzin swoich!

Korespondencye.

Wolanka-Borysław.

(Ruch w Grupie P. Z. Z. Ch. R. — Pierwsze Koło zawodowe).

Już przez dłuższy czas nie dawaliśmy wiadomości do »Myśli« o życiu naszej Grupy, chociaż nie jedno byłoby się przydało opisać. Praca zawodowa zabiera jednak tyle wolnego czasu, że trudno jeszcze coś napisać.

Z poglądu ogólnego na rozwój naszej Grupy wypada nadmienić, że obecne przesilenia w przemyśle naftowym, a temsamem złe stosunki zarobkowe, dalej wichrzenia czerwonych, borysławski korupcyjny ludowizm, nizki stopień oświatowy większej połowy tutejszej robotników i brak wyrobionych ludzi, są poważnemi przeszkodami w rozwoju naszej organizacyi. Mimo to jednak chociaż powolnie, ale pewnie kroczymy naprzód, przeprowadzając rekrutacyę szeregowców, a temsamem przygotowujemy organizacyę naszą do właściwych jej celów. W maju b. r. wydaliśmy odezwę do robotników Borysławia-Wolanki w celu zapoznania ich ogółu z naszą organizacyą, która to odezwa została rozdaną w paru tysiącach egzemplarzy i mile przez ogół przyjętą. W lokalu naszej Grupy urządzamy zebrania, pogadanki i t. p. Z większych zebrań w ostatnim czasie mieliśmy dwa, pierwsze 6/VI b. r., a drugie 29/VI b. r.

Na pierwszem zebraniu zdawał kol. J. Twaróg sprawozdanie z III. Zjazdu Związku w Krakowie w dniach 30 i 31 maja b. r. Sprawozdanie ze Zjazdu bardzo zainteresowało zebranych.

Kol. Twaróg wyłuszczył zebranym cały przebieg obrad Zjazdu, jak również przedstawił swój własny sąd o Zjeździe i o całości organizacyi P. Z. Z. Ch. R. Kolega Köstler jako delegat-ochotnik, przedstawił zebranym swój pogląd o Zjeździe, którego członkowie z zainteresowaniem wysłuchali. W końcu delegaci postawili wniosek o uchwalenie zbierania »Daru grunwaldzkiego«, co zebrani jednogłośnie przyjęli, poczem przewodniczący zamknął obrady.

Drugie większe zgromadzenie odbyło się w Św. Piotra i Pawła 29 czerwca b. r. Na zgromadzeniu tem zdawał sprawozdanie imieniem Komisyi kontrolującej Jan Jaremko, który stwierdził z uznaniem, że kasowość w naszej Grupie prowadzoną jest wzorowo, co zebrani przyjęli do wiadomości. Kol. Jaremko stwierdził jednak w swem sprawozdaniu, że chociaż kasowość jest prowadzoną przez skarbnika w porządku, to jednak należałoby obmyśleć środki w celu pomnożenia funduszów miejscowych, na opłatę lokalu i t. p.

Następnie nad poruszoną sprawą wywiązała się dyskusya, w której członkowie zabierali głosy. W niej też zabrał głos skarbnik Grupy kol. J. Twaróg, który po obszernem przedstawieniu potrzeby ofiarności członków na potrzeby Grupy, postawił wniosek: »Zgromadzenie Grupy na dniu 29/VI 1909 r. uchwala: wprowadzenie obowiązkowe dodatkowych wkładek członków po 40 h. miesięcznie. na cele Grupy począwszy od czerwca b. r., dopóty, dokąd tego wymagać będzie potrzeba«. I drugi wniosek: »Zgromadzenie Grupy uchwala wprowadzenie pożyczek w minimalnej wysokości dwie koron na czas nieograniczony, które Zarząd Grupy będzie obowiązany zwrócić członkom, którzy je złożyli w miarę o ile co pewien czas pozwolą na to fundusze Grupy. Z pożyczek tych ma się utworzyć fundusz rezerwowy, który mógłby służyć do urządzania odczytów, zabaw, przedstawień i t. p.«. Wnioski oba zostały jednogłośnie przez zgromadzenie uchwalone. Po uchwaleniu wniosków, zgromadzeni omawiali jeszcze ważne sprawy miejscowe, poczem przew. kol. Mossander zamknął obrady.

Niezwykle ważną rzeczą w naszym Związku jest tworzenie Kół zawodowych, w których może iść praca i postęp normalnym biegiem. W naszej Grupie zwracaliśmy od początku na ten punkt baczną uwagę i pod tym względem zrobili początek koledzy kowale, którzy w dniu 18 lipca b. r. uzupełnili komplet potrzebny do utworzenia Koła zawodowego i na zgromadzeniu odbytem tegoż dnia oświadczyli się jednogłośnie za stworzeniem własnego Koła zawodowego kowali przy wolanieckiej Grupie P. Z. Z. Ch. R. Kol. kowale postanowili dołożyć wszelkich starań, ażeby ich Koło zawodowe należycie rozwinąć i zorganizować, aby w możliwie krótkim czasie można otwarcie wystąpić z słusznemi żądaniami wobec pracodawców i tym sposobem przez organizacyę poprawić swój byt.

Koledzy kowale, pracujmy więc pilnie i agitujmy za naszą organizacyą, bo tylko przez nią możemy należycie popierać się wzajemnie. Z chwilą bowiem zorganizowania się kowali będziemy mogli łatwo uzyskać skrócenie czasu pracy; siedm kuźni ani 7 szybów jeden kowal majster nie będzie obrabiał, jak to dzieje się obecnie, kowala będą musieli lepiej szanować, ustać musi wtedy korupcyjne zdobywanie posad zapomocą dziesiątek koron przy oddaniu książki, nie będą też mogli za byle co kowala wyrzucić z miejsca, jak to dzieje się obecnie! Koledzy kowale! niech wezwanie to nie będzie głosem wołającego na puszczy, ale głosem, który usłyszycie i zrozumiecie. Mamy już Koło zawodowe, dołóżmy wszelkich starań, aby ono wzrosło w taką potęgę, z którą można będzie iść do boju i zwyciężyć. Precz z ospałością i gnuśnością! Do czynu Koledzy!

Karwina. (Szyb Głęboki).

Na tutejszym szybie panuje wyzysk nie do uwierzenia. Robotnicy są prawdziwymi białymi murzynami. Robotnik pracujący na dole ma płacę kontraktową bardzo niską tak, że zarabia z wielkim wysiłkiem poniżej 4 koron, bardzo znaczna część robotników tylko po 3 korony. Jeżeli otrzyma lepszą pracę, przy której zarobić może 4 kor. 80 hal. lub 5 kor., to zaraz wypłaca mu się zmniejszony kontrakt i tych pieniędzy zarobionych nie otrzyma. Lecz jeżeli otrzyma gorszą pracę, tak, że z wielkim wysiłkiem zarobi 3 kor., to poprawy nie otrzyma. Jeżeli który robotnik czując się krzywdzony, idzie z zażaleniem do kierownika szybu, to ten zamiast wysłuchać zażalenia, rzuca obelgi, przezywa robotników leniuchami, grozi wyrzuceniem z pracy i tym sposobem zbywa robotników, a o poprawie to ani myśli. Napiętnowania godni są kierownik szybu Wolf i nadsztygar Kasperlik, którzy to robotników szykanują i krzywdzą na każdym kroku w sposób do opisania trudny. Ci panowie są zarazem wielkimi agitatorami hakatystycznego »Ślązaka«, zwanego u nas »Lonzokiem«.

Jeszcze gorzej obchodzi się kopalnia z robotnikami wierzchowymi. Ci biedacy pracują w pocie czoła 10 lub 12 godzin dziennie, a zarabiają 2 kor. 60 hal., a najwyżej 3 korony. N. p. przy tak zwanym »Zahlbanie« z szybu Głębokiego na szyb Jana, pracują robotnicy bez przerwy na zmianę (szychtę) 12 godzin, a zarabiają 3 kor. 3 hal. Robotnicy ci niezadowoleni z tak niskiego zarobku, poszli do kierownika szybu przed zmianą, lecz ten wypędził ich za drzwi i kazał czekać, a gdy nadeszła 6 godzina to wypędzał ich do pracy. Lecz był w kancelaryi z Wolfem także p. Biederman, kierownik koksowni na szybie Jana, a ci robotnicy są płaceni od zarządu koksowni. Więc przyszedł do nich i pyta się ich: »Czego żądacie? Otrzymujecie już od 4 miesięcy na zmianę 3 kor. 26 h.«. Robotnicy odpowiadają, że otrzymują tylko po 3 kor. 3 hal. Na to odzywa się Wolf mówiąc, że wypłacił tylko po 3 kor. 26 h., bo robotnicy zdaniem jego są leniwi. Znaczy to, że p. Wolf już przez 4 miesiące okradał publicznie robotników, ojców rodzin. Takie zbrodnicze postępowanie musi nareszcie ustać. Jeżeli p. Wolf nie może ze swojej pensyi wyżyć i robotników okrada, to jak ma wyżyć robotnik za 3 kor. w dzisiejszych drogich czasach.

A więc koledzy robotnicy! Najwyższy czas żebyśmy byli wszyscy jak jeden mąż zorganizowani, a to w polskiej chrześcijańskiej organizacyi zawodowej, bo tylko pracując solidarnie możemy położyć kres nadużyciom, jakie dzieją się robotnikom.

Robotnik chrześcijański.

Andrychów.

Stosunki w andrychowskiej fabryce tkackiej braci Czeczowiczków były już nieraz omawiane w pismach krajowych. Jednakże mimo tego nic się nie zmieniło na lepsze, lecz przeciwnie stosunki z dniem każdym pogarszają się.

Pomijając już nędzne płace jakie robotnicy pobierają, napiętnować należy postępowanie przełożonych, którzy wprost zapominają, że robotnik jest również człowiekiem i należy mu się ludzkie obchodzenie. Z pośród przełożonych wyróżnia się szczególną złośliwością i szykanowaniem ludzi niejaki Reichmann, żyd, syn szmaciarza andrychowskiego Skubelskiego. Żydziak ten wprost pluje robotnikom w oczy i występuje jako zażarty wróg katolików. Oto parę przykładów postępowania Reichmanna, czyli Skubelskiego. Robotników i robotnice stale przezywa osłami, wołami i głupcami. Jeśli któryś z robotników nie pozwoli przezywać się, idzie za bramę. Postara się o to Reichmann. Ten sam skutek mają zażalenia, wnoszone na Reichmanna do dyrekcyi. W ten sposób żydziak ten rozporządza wprost życiem robotnika i jego rodziny.

P. Reichmana korci okropnie to, że katolicy robotnicy obchodzą katolickie święta. Gdy w dzień Bożego Ciała robotnicy wzięli udział w uroczystej procesyi, żyd Reichmann drwił sobie z nich, że ciągle obchodzą święta. Tak samo drwił sobie, gdy obchodzili uroczystość ŚŚ. Piotra i Pawła. Gdy jedna z robotnic zaprotestowała przeciw temu, by Reichmann-Skubelski na obchodzenie świąt przez katolików urągał, została pozbawiona pracy, przy której zarabiała do 1 kor. 20 hal., a przeniesiono ją do pracy akordowej, przy której zarobić może od 30—60 hal. na dzień. Trzeba bowiem wiedzieć, że zarobek przy pracy akordowej zależy głównie od majstra, który już

zna sposoby, by robotnikowi dać pracę, przy której zarobić nie można.

Naturalną jest rzeczą, że żydek Reichmann może bezkarnie gnębić robotników, bo dyrekcya na jego wybryki milczy, sama mając dosyć grzechów na sumieniu. Tak n. p. gdy raz robotnicy poszli do dyrektora prosić o podwyższenie płacy, wypędzono ich za drzwi. A gdy znów robotnicy, nie mogąc znieść strasznych stosunków w fabryce panujących, wnieśli zażalenie do starostwa, przysłano do fabryki żandarma, który okazał się na tyle uległym dyrekcyi, że zagroził, iż robotnicy, jeśli jeszcze raz będą się żalić w starostwie, to będą karani i pozbawieni pracy. A zatem nawet władze rządowe pomagają w gnębieniu robotnika.

I gdzież teraz szukać sprawiedliwości społecznej, gdzie znaleść ratunek w tak przykrem położeniu? Na to jedyny sposób: Robotnicy sami muszą wystąpić do walki ze swoimi gnębicielami i sprzyjającym im rządem. A sił do walki, którą wygrać muszą, dostarczy im organizacya zawodowa i to chrześcijańska. Istnieje już u nas taka organizacya, a jest nią Polski Związek zawodowy chrześć. robotników z siedzibą w Krakowie, którego silna Grupa miejscowa jest w Andrychowie. Do tego Związku należeć powinni wszyscy robotnicy z naszej fabryki tkackiej, bo tylko silna organizacya może poprowadzić robotnika do zwycięstwa.

Zorganizowani.

Ruch zawodowy.

Kozy, pod Białą.

W ubiegłą niedzielę 25 b. m. odbyło się u nas publiczne zgromadzenie robotników chrześcijańskich, szczególnie zaś robotników budowlanych z Kóz i okolicy w sprawach: obecnego położenia stanu robotniczego, drożyzny, organizacyi i kasy chorych.

Ludzi zebrało się około 200. Na zgromadzenie przybył także ks. Stojałowski z p. Rudą i kilku robotnikami w celach — jak zapowiedział — rozprawienia się z klerykałami krakowskimi".

Z Krakowa przybyli na zgromadzenie pp. Zgórniak i Holeksa.

Przy wyborze na przewodniczącego zaproponowano z pomiędzy zgromadzonych prezesa Grupy p. Stworę i X. Stojałowskiego. Wybrano p. Stworę, który powołał sobie resztę prezydyum. X. Stojałowski pozostał w mniejszości.

Sprawy na porządku dziennym będące referował p. Zgórniak. Referent w świetnem, prawie trzy godziny trwającem przemówieniu, skreślił położenie robotników, omówił przyczyny drożyzny i wskazał środki zaradcze, oraz cele i zadania organizacyi robotniczej w życiu społecznem. W toku przemówienia rozprawił się mowca gruntownie z pomysłami organizacyi wszechpolskiej, oraz zarzutami, jakie przeciw naszej pracy podnoszą wszechpolacy i X. Stojałowski.

P. Zgórniak, jako prezes Związku oświadczył X. Stojałowskiemu, że jeżeli on i wszechpolacy udowodnią zarzuty swoje przeciw organizacyi podnoszone, Związek wypłaci im natychmiast 2000 koron.

Po przemówieniu p. Zgórniaka zabrał głos ks. Stojałowski, następnie zaś p. Stwora, który omówił skandaliczne wprost stosunki panujące w kasie chorych robotników budowlanych. Celem przyprowadzenia do porządku stosunków w Kasie postanowiono wziąć udział liczny w Walnem Zgromadzeniu Kasy, które się niebawem odbędzie. Wybrano też komitet, który ma się zająć sprawą ruchu cennikowego.

Na zarzuty ks. St. odpowiedział p. Zgórniak. Po tem przemawiali jeszcze pp. Ruda, Bubak i Fabia, poczem zgromadzenie zamknięto.

Kolegom z Białej, którzy z pp. Bąkiem Bubakiem i Gąsiorem na czele na zgromadzenie przybyli, nie szczędząc trudu i kosztów, należy się uznanie i podzięka.

Biała-Bielsko. Grupa polskiego zawodowego chrześciańskiego Związku robotników z siedzibą w Krakowie, odbyła w Białej pierwsze Walne Zgromadzenie dnia 8 lipca 1909 roku. Kol. Bubak jako przewodniczący dotychczasowego Komitetu organizacyjnego, zagaił Walne Zgromadzenie w krótkich słowach, poczem miejscowy ks. Jan Rosiewicz, uproszony w tym celu wygłosił nam odczyt o Encyklice »Rerum Novarum« Papieża Leona XIII. Prelegent encykliki odczytywał nam tekst, dając obszerne wyjaśnienia. Czcigodny prelegent podniósł też, do czego dąży socyalna demokracya a do czego Chrześciaństwo. Po odczycie, którego dokończenie nastąpiło w następny czwartek, przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, tj. do wyboru Zarządu grupy.

Wybrano następujących kolegów:

Przewodniczącym kol. Marcina Bąka, jednogłośnie; zastępcą Jozefa Bubaka; skarbnikiem Macieja Gąsiora jednogłośnie; zastępcą Leona Sędziaka; sekretarzem Ignacego Pyca jednogłośnie; zastępcą Wincentego Niemczyka.

Kontrolującymi są koledzy:

Wilhelm Kolowratek, Jan Kłoska, Józef Wielgus.

Po wyborze zabrał głos kol. Bubak, wyjaśniając szczegółowo statut Polskiego Związku zawodowego chrześciańskich robotników, oraz dziękując ks. Rosiewiczowi, jako prezesowi katolickiego stowarzyszenia rękodzielników za życzliwe poparcie naszych usiłowań.

Również podziękował za liczny udział członków, których tylko kilku brakowało. Dzięki Bogu stowarzyszenie nasze pomyślnie się rozwija.

Dziedzice. Dnia 18 lipca urządziła nasza Grupa pol. Związku zawod. chrześc. robotników publiczne zgromadzenie, które zagaił kolega Adolf Babisz z Niem. Lutyni. Na przewodniczącego został wybrany kol. Józef Puchałka, który udzielił głosu kol. Józefowi Barteczkowi z Niem. Lutyni. Mowca w swoim referacie wskazał, dlaczego się organizujemy. Jako przykład podał nam organizacye zawodowe w Anglii i Niemczech. Dalej mówił o postępowaniu pracodawców względem robotnika i o prowodyrach socyalistycznych i ich macherkach, a wreszcie wezwał do pilnego czytania gazet i wstępowania w szeregi organizacyi chrześciańskiej.

Po nim zabrał głos kol. Adolf Babisz, który w swej mowie skreślił dzisiejsze położenie robotnika, omówił dzisiejszą drożyznę i jej powody, wyjaśnił co to są kartele i kto im przewodzi. Wkońcu apeluje do kobiet, wzywając je, by i one były nam pomocne w dalszej pracy organizacyjnej. Po kol. Babiszu przemawia miejscowy proboszcz ks. Antoni Macoszek, który nawiązując do słów przedmowców o drożyźnie, podaje środki, któreby jej choć trochę mogły zapobiedz. Do tych środków należy zakładanie spółek spożywczych. Na tem zakończono obrady, poczem kilku członków przystąpiło do organizacyi zawodowej krakowskiej.

Łazy. W niedzielę dnia 11 lipca urządziła nasza grupa poufne zebranie, na które przybyli jako referenci kol. Bukowski i Gomula z Cieszyna. Przewodniczący kol. Kajzar powitał obecnych i udzielił głosu kol. Rakowskiemu. Kol. Rakowski wspomniał najprzód o pierwszem publicznem zgromadzeniu P. Z. Z. Ch. R., które się odbyło we Frysztacie w roku 1906, i na to zgromadzenie przybyli wszyscy prowodyrzy soc. demokratyczni z całego Śląska, ażeby odstraszyć robotnika od organizacyi chrześciańskiej. Pomimo tego organizacya chrześciańska świetnie się rozwija. Referent przytoczył kilka przykładów gospodarki prowodyrów socyalistycznych w kasach chorych i wezwaniem do organizacyj zakończył referat. Kol. Gomula porównał dawniejszą pracę i zarobek z dzisiejszym zarobkiem i drożyzną i wskazał przyczyny, dla których wstępowaliśmy dawniej w szeregi socyalistyczne. Zabierało głos jeszcze kilku członków, między nimi kol. Kajzar dając kilka wyjaśnień. Na koniec przewodniczący podziękował kolegom z Cieszyna i zamknął zgromadzenie.

Jeden z obecnych.

Kronika.

Rośniemy w siłę. Z Jabłonkewa piszą do nas: Niniejszem podzielamy się z Wami miłą wiadomością, że starania około założenia „Spółki spożywczej" i otwarcia sklepu Spółki mają się ku urzeczywistnieniu.

Dnia 1. sierpnia b. r. odbędzie się uroczyste poświęcenie i otwarcie sklepu „Spółki" z następującym programem:

1) O godz. kwadrans na 12 msza św. w kościele na naszą intencyę, a potem zaraz poświęcenie „Spółki".

2) O godz. kwadrans na 4 zebranie członków Spółki w lokalnościach katol. Czytelni, na którem dane będzie bliższe objaśnienie regulaminu „Spółki". Wyjaśnień udzieli przewodniczący Grupy kol. Sikora.

3) Wolne głosy dla członków i gości.

Od Redakcyi: Nie mogąc wziąć w uroczystości otwarcia Spółki osobiście udziału, bo na ten dzień zwołane zostało posiedzenie Zarządu głównego naszego Związku, na tej drodze ślemy Kochanym Kolegom z Grupy jabłonkowskiej serdeczne: Szczęść Boże! Niech ta Spółka Wasza rozwija się jak najpomyślniej na korzyść jej członków i ku chwale naszej organizacyi.

Buńczuczny majster. Z Przemyśla piszą nam: Grupa nasza idzie naprzód, choć powoli. Członków przybywa pomału coraz więcej, a kominiarze z naszego miasta prawie wszyscy należą do naszej organizacyi. To jest solą w oku niektórym majstrom kominiarskim, a osobliwie P. Boruckiemu. Ten pan zanadto już sobie pozwala, myśląc, że robotnika swego może mieć za nic. To też gdy dowiedział się, że czeladnicy u niego pracujący należą do naszej grupy, w tamtym tygodniu bez powodu oddalił jednego nawet bez wypowiedzenia, a w tym tygodniu drugiego porządnego człowieka, którego my wszyscy szanujemy, pomimo że od niedawna go znamy, człowieka pracowitego i znającego się na fachu. Zapytacie Szanowni Czytelnicy dlaczego? Otóż temu panu cierpnie skóra, on się boi robotnika, który coś rozumie, ażeby drugich nie pouczył. On woli mieć z babami do czynienia i ich słuchać. To też oburzenie w naszej Grupie na p. Boruckiego jest wielkie, czeladź kominiarska jest oburzona na niego i kto wie czy go nie zbojkotują. Majstrowie przychylni naszej organizacyi powinni tę sprawę rozpatrzeć, gdyż w przeciwnym razie będziemy musieli szukać innej drogi. P. B. zapomniał, jak za sprawą również katolickiej organizacyi „Przyjaźń" zostało mu umożliwione założenie interesu. Za to teraz tak się odwdzięcza. Dlatego na zakończenie jeszcze raz zwracam się do majstrów, ażeby nie igrali z ogniem i pouczyli tego pana Boruckiego o jego obowiązkach i by mu przypomnieli przysłowie: zapomniał wół jak cielęciem był. *W. R.*

Nowe pismo humorystyczne. Mamy w ręku drugi numer ilustrowanego pisma satyrycznego „Pokrzywy", wychodzącego we Frysztacie na Śląsku. Pismo to dla kresów jest odpowiednio redagowane, a ponieważ swoje ostrze zwróciło tylko przeciw narodowym przeciwnikom i żadnego polskiego stronnictwa nie zaczepia, powinno więc w walce o prawa narodowe Polaków na Śląsku oddać dobre usługi. „Pokrzywy" rozpoczęły zaciętą satyryczną walkę z renegackim „Ślązakiem" popieranym przez Niemców i jego poplecznikiem.

Socyalistyczni złodzieje. Rząd włoski zajmuje się obecnie kradzieżami, jakie popełniono w Catanii na Sycylii. Wiadomo, że Catania została nawiedzona pod koniec zeszłego roku podczas wielkiego trzęsienia ziemi wielką katastrofą i że otrzymała dość obfitą zapomogę, aby załagodzić nędzę dotkniętych katastrofą. Obecnie wychodzi na jaw, że wielka część tych pieniędzy zapomogowych rozkradziono. Wysłany do Catanii komisarz rządowy stwierdził, jak donosi rzymska „Tribuna" (gazeta masońska i blisko socyalistów stojąca), że socyalistyczni i radykalni członkowie rady miejskiej skradli około 130.000 lirów, przeznaczonych dla ofiar katastrofy trzęsienia ziemi. Zapasy żywności

w spichlerzach miejskich pokradziono kilkakrotnie, a kilkaset flaszek koniaku przeszło przez zamknięte drzwi ze składów do gardeł socyalnych demokratów. Bony żywnościowe (to jest kartki, za które otrzymywało się żywność z magazynów) rozdawali sekretarze organizacyi socyalistycznych, a komisarz rządowy przychwycił 3040 takich bonów. Zapomogi rozdawano prawie wyłącznie dla socyalnych demokratów, a podczas wyborów do parlamentu odbywał się zupełnie handel bonami i porcyami. — Posłowie socyalistyczni nie wnieśli oczywiście interpelacyi w parlamencie włoskim z powodu tych niesłychanych nadużyć i kradzieży.

Socyalni demokraci ministrami. W ubiegłym tygodniu obalony został we Francyi dotychczasowy rząd. Przyczyną obalenia były wielkie kradzieże w marynarce francuskiej. W miejsce dawnego rządu przyszedł nowy. Zasiadło w nim trzech ministrów socyalnych demokratów, między tymi i prezydent Briand należy do czerwonych. Jest to nietylko we Francyi, ale w Europie pierwszy wypadek — by socyalista dopiął tej godności. Pierwszym czynem tego socyalisty będzie powitać mile cara despotę — i starać się o bezpieczeństwo przyjeżdżającego do Paryża satrapy.

Potem zobaczymy jak ten socyalista odrazu stworzy raj na ziemi — zniesie podatki, wojsko, zabierze bogatym, a da biednym — postara się o to, by towarzysze mieli bez pracy kołacze — jednem słowem wypełni wszystkie przyrzeczenia partyi!

Panowie socyaliści do dzieła — we Francyi macie prezydenta ministrów — niech uszczęśliwi Francyę — władza w waszych rękach, pokażcie co umiecie! Stwórzcie z tego padołu ziemskiego paradyz — a odrazu, a jak tego dokażecie to i Bienerth pójdzie w odstawkę — a Daszyński obejmie rządy na jego miejscu.

Misye w Karwinie. Dnia 3. sierpnia o godz. 5-tej wieczorem rozpocznie się wielka misya św. w kościele parafialnym w Karwinie. Od środy rano, aż do niedzieli w naukach misyjnych będą brały udział wyłącznie tylko niewiasty t. j. matki i córki i to w następnym porządku:

W t o r e k: o godzinie 4-tej popołudniu uroczyste Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i pierwsza nauka wstępna.

Ś r o d a: o godzinie 7-mej zrana Wotywa śpiewana i I. nauka; o godz. 9-tej Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i II. nauka. Po południu o godz. 5-tej III. nauka, poczem Nieszpory i IV. nauka.

W e c z w a r t e k i p i ą t e k ten sam porządek.

W s o b o t ę cały dzień spowiedź niewiast.

W n i e d z i e l ę o godzinie 7-mej uroczysta Msza św. i wspólna Komunia św. niewiast. Przed Komunią św. będzie odpowiednia nauka.

W n i e d z i e l ę popołudniu rozpoczną się nauki dla mężczyzn t. j. ojców i synów. Pierwsza nauka wstępna o godzinie 5-tej.

Nauki dla mężczyzn trwać będą przez całe cztery dni następne, t. j. poniedziałek, wtorek, środę i czwartek. Rozkład czasu taki sam, jak u niewiast.

W p i ą t e k i s o b o t ę spowiedź mężczyzn.

W n i e d z i e l ę o godzinie 7-mej rano Msza św. z kazaniem i Komunia św. wspólna mężczyzn.

Po południu uroczysta konkluzya, w której wezmą udział wszyscy, tak mężczyźni, jak i niewiasty. Po ostatniem kazaniu misyjnem udzielą Ojcowie Misyonarze wszystkim biorącym udział w misyi św. błogosławieństwo papieskie.

Rozwój ustawodawstwa socyalnego w roku ubiegłym postąpił znowu wolny krok naprzód. Poniżej podajemy ważniejsze ustawy socyalne, jakie w poszczególnych krajach europejskich zostały przeprowadzone:

W N i e m c z e c h zasługuje na uwagę ustawa z grudnia 1908 r., która daje niejaką ochronę pracy kobiet i dzieci. Zaletą tej ustawy jest, że rozciąga się nietylko na większe zakłady przemysłowe, ale wogóle na przedsiębiorstwa zatrudniające przynajmniej 10 robotników. Ogranicza ona pracę dzieci poniżej 16 lat i zakazuje pracy nocnej kobiet. Poza tem warto podnieść rozporządzenie Rady związkowej, regulujące przerwy (pauzy) w pracy robotników wielkoprzemysłowych.

W Szwajcaryi wydano w niektórych kantonach, dotąd nieznających ograniczenia pracy kobiecej, ustawę przewidującą różnorakie w tej dziedzinie zakazy. — Dalej w Bernie i Zurychu wydano ustawy strejkowe, zresztą nie bardzo zadowalające, gdyż głównie zajmują się ochroną „chętnych do pracy“.

We Francyi z całego szeregu dekretów ministeryalnych, które niejedną pożądaną zmianę wprowadziły do warunków pracy, najważniejszy jest dekret z marca, ustanawiający stałą komisyę dla badania sprawy bezrobotnych. Z ustaw parlamentarnych wymieniamy ustawę z lipca o „radach pracy“, złożonych z przedstawicieli robotników i przedsiębiorców, oraz parlamentarną ratyfikacyę międzynarodowej berneńskiej rezolucyi o zakazie nocnej pracy kobiet w przemyśle.

We Włoszech urzeczywistniono nareszcie zakaz nocnej pracy w piekarniach.

To samo we Finlandyi.

W Danii i Norwegii ukazało się po kilka ustaw ochronnych, ale mniejszego znaczenia.

Jedynie w Anglii prawodawstwo ochronne właśnie w roku 1908 wykazało znaczniejszy postęp. Doszło do skutku ubezpieczenie na starość i wprowadzono 8-godzinny dzień roboczy w kopalniach węgla.

Poza Europą prawodastwo ochronne w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza w poszczególnych stanach, systematycznie poprawiało warunki zdrowotne i położenie młodocianych robotników; wreszcie w Australijskim Związku, tak samo jak w Anglii, weszło w życie ustawowe ubezpieczenie na starość, przyczem granica wieku jest niższa niż w Anglii, bo lat 65.

Ciekawa wystawa. Z Brukseli donoszą, iż na tamtejszej wystawie ma otrzymać dzielnica robotnicza halę centralną z salą wykładową. W hali mają być wystawione prace belgijskiego przemysłu domowego z podaniem płacy, czasu pracy, stosunków zdrowotnych w warsztatach i tak dalej; a oprócz tego mają być umieszczone tablice objaśniające. Dokoła hali ma się znajdować galerya zewnętrzna, na której robotnicy pod przykryciem z pachów płóciennych mogliby być czynni w oczach publiczności. To byłaby rzec można teoretyczna strona wystawy „nędzy“. A teraz strona praktyczna. Dokoła hali ma być rozmieszczonych kilka domków robotniczych, skopiowanych tak z zewnątrz, jak z wewnątrz z natury. Mają być domki tkaczów flandryjskich i walońskich kowali i rusznikarzy. W tych dusznych izbach mają robotnicy pracować tak, jak pracują u siebie w domu. Publiczność, która przed chwilą zachwycała się wyrobami wielkiego przemysłu domowego, wtedy dopiero nabierze prawdziwego pojęcia o położeniu społecznem całych okręgów robotniczych. Na razie jest to wszystko projektem, który niewiadomo, czy przemieni się w rzeczywistość.

Co czytać?

„Ruch chrześcijańsko-społeczny“. O bieżących kwestyach ekonomicznych i socyalnych, i środkach służących do pracy w rozmaitych dziedzinach pracy społecznej informuje stale **„Ruch chrześcijańsko-społeczny“**. Jest to dwutygodnik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, wychodzący w Poznaniu. Redakcya spoczywa w rękach X. dr. Zimmermanna, znanego przyjaciela stanu robotniczego.

Pismo to zawiera w każdym numerze trzy albo cztery artykuły z dziedziny teoryi, ekonomii politycznej, socyalnej polityki, statystyki, skarbowości, jak i praktycznej pracy na polu społecznem, gospodarczem i charytatywnem, mianowicie zaś daje wskazówki do działalności w rozmaitych organizacyach społecznych, inicyatywę do ich rozwoju — następnie dwa wykłady gotowe do wygłoszenia na rozmaitych zebraniach towarzys w ludowych tak męskich jak żeńskich. A dalej kronikę z swej dziedziny pod rubrykami: Ruch ekonomiczno-społeczny, pokłosie z ruchu socyalistycznego i pracy socyalistycznej — socyalną obronę prawną i wiadomości literackie — Poprzednie roczniki „Ruchu chrześcijańsko społecznego“ z lat 1903/04, 1904/05, 1905/06. 1906/07. 1907/08, są jeszcze do nabycia w cenie 6 koron 72 h. za rocznik. Abonament kwartalny wynosi 2 korony kwartalnie.

Treść ostatniego numeru „Ruchu“ jest taka:

S. Kamiński. Wakacye robotników. — *K. Wróblewski.* Państwo agrarne w wysokiej kulturze. — *Dr. P.* Położenie klasy robotniczej w Rosyi (Ciąg dalszy). — Zebranie ogólne Stowarzyszeń robotników Chrześcijańskich w Warszawie. — Materyał do wykładów i nauk: *A. Ziemski.* Człowiek i społeczeństwo. — *X. St. Sadowski.* Jak przemawiać na zebraniach i zgromadzeniach? (Ciąg dalszy). — Ruch ekonomiczno społeczny: Walka kobiet w Szwecyi o prawo głosowania do wyborów polityoznych. — Zyski z podatku od przyrostu wartościowego. — Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Domu ludowego stow. rob. chrześc. w Warszawie. — Z ruchu socyalistycznego: „Z pod jarzma szlacheckiego“. — Socyalna obrona prawna: Obowiązek pracodawcy względem zapisania pracobiorcy do kasy chorych. — Wiadomości literackie.

Zawiadomienia.

Jasienica. (Śląsk.) Grupa miejscowa P. Z. Z. Ch. R. urządza w niedzielę d. 1 sierpnia w lasku p. J. Kubaczki obok Brychca w y c i e c z k ę z różnemi niespodziankami i loteryą fantową. Pochód od lokalu „Koła Macierzy“, o godz. 2 w południe z muzyką. Wieczorem odbędzie się w sali p. F. Weinera z a b a w a t a n e c z n a. Czysty dochód przeznacza się na s z t a n d a r naszej Grupy. Wstęp do sali od osoby 40 h. Upraszamy członków i ludzi nam życzliwych o najliczniejsze przybycie na tę wycieczkę, zwłaszcza że czysty dochód przeznaczony jest na tak wzniosły cel. Komitet.

Szonychel. Zawiadamiamy uprzejmie naszych członków, że urzędowe godziny naszej Grupy w niedzielę po południu trwają od godziny 1 do 2. Wydawanie gazet, przyjmowanie wkładek i wpisywanie nowych członków oraz wypłacanie zapomogi odbywać się będzie w tych godzinach u pana Adamczyka. *Wydział.*

Zgromadzenia na Śląsku odbędą się:

Niedziela 1 sierpnia:
Polska Lutynia o godz. 3 popołudniu.

Niedziela 8 sierpnia:
Bogumin miasto.

Niedziela 15 sierpnia:
Łazy.
Dziećmorowice o godz. 4 popołudniu.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa.